Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 12. Kraków, dnia 21 marca 1913 r. Rok XVI.

Wszystkim Towarzyszom-Czytelnikom „Prawa Ludu“ oraz Towarzyszom Mężom Zaufania zasyła serdeczne życzenia „Wesołych świąt“

REDAKCYA I ADMINISTRACYA „PRAWA LUDU“.

Powitanie Towarzyszów - rezerwistów!

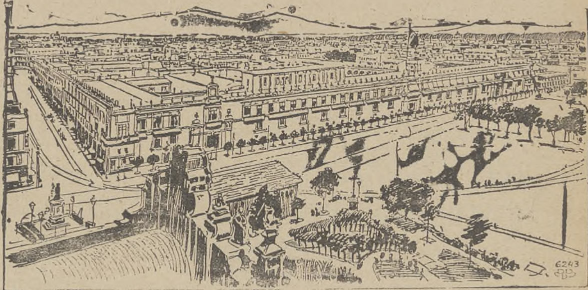
Witajcież więc Towarzysze, którzyście z wojska do domu wrócili! Witajcie w naszych szeregach, gdyście broń złożyli — a teraz Wam inną — dawno Wam znaną i kochaną — broń do rąk pochwycić przychodzi!

Bo oto powróciwszy do domu zastaliście biedę i nędzę. Zastój w przemyśle wyrzucił tysiące pracowników na bruk — i oto wróciwszy do domu, stanęliście przed trwożnem pytaniem: Gdzież ja tu teraz znajdę robotę?

Partya nasza o tej tak ważnej sprawie myślała i postarała się znaleźć ratunek. Posłowie nasi wymogli na rządzie, który przecież swoją nie liczącą się z dobrem kraju polityką, te nieszczęścia na ludy sprowadził, aby jaknajszybciej rozpisał roboty publiczne i tysiącom ludu, który skutkiem zamknięcia kredytów budowlanych stracił pracę — tej pracy na nowo dostarczył! Mieć więc należy wszelką nadzieję, iż prace te będą w najbliższym czasie rozpoczęte i choćby znaczna część robotników znajdzie przy nich zatrudnienie. — O robotach dla wsi — piszę na innem miejscu.

Postarali się też posłowie nasi, aby zakaz wyjazdu za pracą za granicę natychmiast zniesiono! Panowie szlachta i kapitaliści chcieli — korzystając z zastoju — dostać taniego robotnika, a rząd, zamykając granice, bardzo chętnie szedł im w tem na rękę! Dzięki naszym zabiegom granice otwarto, aby lud, nie mogąc w kraju pracy znaleźć, mógł jej za granicami poszukać.

Ale też dlatego, że tej pracy w kraju jest na ogół mało, że o nią trudno — chcieć będą niewątpliwie panowie-kapitaliści i inni „dobrodzieje“ roboczego ludu, abyście za darmo pracowali! I dlatego należy natychmiast wstępować w szeregi organizacyi..... i chwytać porzuconą niedobrowolnie broń i stanąć znów w szeregu organizacyi, jako żołnierze wielkiej armii ludowej, walczącej ze wspólnym wrogiem ludu całego: z międzynarodowym kapitalizmem!



Rewolucya w Meksyku.

Obrazek przedstawia stolicę Meksyku, gdzie niedawno szalała wielka rewolucya wywołana przeciwko byłemu prezydentowi republiki Maderze. Rewolucya w czasie której padło kilka tysięcy obywateli skończyła się zamordowaniem dotychczasowego prezydenta Madery, a objęciem rządów przez jego zwycięskiego przeciwnika Diaza.

W sprawie zapomóg dla rodzin rezerwistów donoszę, iż zapomogi te od dnia 1 stycznia 1913 r. podwyższyło Ministeryum wojny, a wynosić będą te zapomogi dla osób dorosłych w mieście Lwowie 84 hal., w Krakowie i Przemyślu 80 hal., zaś w całej reszcie Galicyi 60 hal. Dzieci dostają połowę tej kwoty, toż samo połowa tej kwoty dziennie należy się za mieszkanie. Ci Towarzysze, którzy pobierają przypadkiem dotychczas jeszcze niższą zapomogę wedle wymiaru z r. 1912, otrzymają całą nadwyżkę po obliczeniu wszystkich zgłoszeń.

Zapomogi na mieszkanie należą się bezwarunkowo wszystkim, którzy dostali zapomogi, a nie mają własnego mieszkania. Jeżeli tylko urząd gminny potwierdził, iż zgłaszający się opłaca choćby najmniejszy czynsz — należy mu się bezwarunkowo zapomoga na mieszkanie. Jeżeli więc który z Towarzyszów na mieszkanie zapomogi nie dostaje (co stało się chyba przez pomyłkę), niechże się natychmiast do mnie zgłosi celem zrobienia rekursu.

Sprawdziłem sam we Lwowie, iż obecnie wypłacanie zapomóg idzie bardzo szybkiem tempem, i że tej tak dla ludu bolesnej zwłoce winne jest w pierwszej linii zbytnie i niepotrzebne zwlekanie Namiestnictwa (od 22 listopada do 10 stycznia) z wydaniem i przygotowaniem druków i urządzeniem biura, jak nie mniej zwalenie całej sprawy zapomogowej do Lwowa! Przecież trudniej jest 70 ludziom, którzy dziś pracują w komisyi przeliczyć i przepisać wszystkie 37 tysięcy podań rezerwistów, jakie wpłynęły, aniżeli byłoby to możliwem po starostwach na prowincyi, gdzie na każde przypadłoby zaledwie po kilkaset podań.

Wiele też winy ponoszą wójcia, którzy przyjmowali nie zupełnie dobrze wypełnione podania i teraz te podania zwracają do uzupełnienia. Nie mniej brak podania poczt i dokładnego adresu utrudnia niezmiernie doręczanie zapomogowych list płatniczych. Dlatego też proszę, aby wszyscy ci Towarzysze, których rodziny do dnia dzisiejszego nie otrzymały zapomóg natychmiast się do mnie zgłaszali.

Wszyscy rezerwiści, asenterowani w r. 1908 a powołani dla częściowego uzupełnienia armii do czynnej służby w korpusach: 1—14, zostali z wyjątkiem kawaleryi przeniesieni w stan nieczynny. W kawaleryi przeniesienie w stan nieczynny rezerwistów z r. 1908 ma nastąpić, o ile stosunki służbowe na to pozwolą, według uznania komendantów pułków. Co do policzenia odbytej służby czynnej jako ćwiczenia są w mocy postanowienia par. 48. (ustęp przedostatni i ostatni) ustawy wojskowej z r. 1912.

Rezerwiści, którzy ze względu na obecne szczególne stosunki w czasie od października odbyli już jedno ćwiczenie, nie mogą na razie być ponownie powołani. Według par. 48. ustawy wojskowej w razie powołania rezerwisty do czynnej służby dla uzupełnienia armii do stopy wojennej, liczy się odbytą czynną służbę za jedno ćwiczenie. Jeśli czas, przebyty w czynnej służbie, przekracza okres 28 dni, wtedy nadwyżka ma być odliczona od drugiego ćwiczenia. Jeśli jednak rezerwista był przez dwa miesiące w czynnej służbie, to jest on nadal uwolniony od odbywania dalszych ćwiczeń. Postanowienia te odnoszą się także i do rezerwy zapasowej z trzeciego powołania.

Z licznych listów jakie w czasie swej służby wojskowej nadsyłaliście do mnie, widziałem całą waszą niedolę. W szeregu interpelacyi i listów do obu ministrów przedstawiłem te straszne krzywdy i udręczenia i żądałem ich usunięcia... — W wielu wypadkach miało to rzeczywiście miejsce, — lecz to nie dosyć! Trzeba na przyszłość uczynić niemożliwem dręczenie żołnierzy! I dlatego wzywam Was Towarzysze o jaknajspieszniejsze nadsyłanie mi dokładnych opisów pobytu swego w wojsku z podaniem dokładnem faktów i nazwisk tych wszystkich, którzy Was w jakikolwiek sposób dręczyli. Opiszcie wszystko dokładnie i podajcie fakta — a ja wypracować się postaram memoryał, który przedłożę parlamentowi i zażądam usunięcia tego wszystkiego, co jest w czasie służby wojskowej udręczeniem żołnierza-obywatela.

Nie potrzebuję Was zapewniać Towarzysze, że znajdziecie w Redakcyi „Prawa Ludu" wszelką pomoc i opiekę i dlatego witając Was na wolności, czekam Waszych odwiedzin i listów!

Z. Klemensiewicz.

Reforma wyborcza w komisyi uchwalona.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej, która się ciągła przez kilka lat, została wreszcie w komisyi sejmowej załatwiona.

Reforma ta oczywiście nie może zadowolić na dłuższy czas proletaryatu, która mu daje zaledwie 12 mandatów i to w kuryi powszechnej, z czego 3 przypadnie Rusinom.

Na wsiach dzisiejsi prawyborcy dostaną po 2 głosy (pluralność) a ci, którzy dotąd nie mieli prawa głosowania tylko 1 głos.

Tak jak z kuryi powszechnej do parlamentu danej proletaryatowi w 1896 r. przyszło w r. 1907 do zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego dla parlamentu, tak samo musi być i z kuryą powszechną do sejmu.

Posiedzenie komisyi sejmowej, na którem d. 17 b. m. przyszło do uchwały w tej ważnej sprawie, miało następujący przebieg:

Prezes Leo stwierdza, iż obecnie toczą się rozprawy nad reasumcyą uchwały co do rad powiatowych.

Wniosek o reasumcyę uchwały w tej sprawie w tym kierunku, że prawo wyboru w kuryi chłopskiej rad powiatowych mają mieć nie jak dotąd, wójtowie i delegaci rad gminnych, lecz obywatele opłacający bezpośrednie podatki, uchwalono większością głosów przeciw głosom zakutych szlachciców z klubu centrum i podolaków.

Na to początkowo konserwatyści nie chcieli się zgodzić i to było już przyczyną rozbicia się rokowań, które jednak na nowo sklejono.

Następnie uchwalono podwyższyć liczbę mandatów ruskich na 62.

W dyskusyi zabierali głos posłowie ruscy, dr Lewicki i Makuch, którzy przemawiali w duchu pojednawczym.

Zebranie się sejmu.

Dnia 18 b. m. zebrał się we Lwowie sejm galicyjski. Obrady zagaił marszałek hr. Gołuchowski, przedstawiony przez namiestnika Bobrzyńskiego. Poczem zabierało głos kilku posłów, których przemówienia obracały się koło sprawy reformy wyborczej.

Poczem szereg przedłożeń odesłano do Komisyj.

Po południu zebrała się Komisya budżetowa na posiedzenie, na którem rozdzielono referaty.

Budżet krajowy na rok 1913 wykazuje deficyt 8½ miliona koron.

Wydział Krajowy proponuje pokryć ten deficyt podwyższeniem dodatków do podatków państwowych.

Milion koron dla ludu wiejskiego.

Skutkiem interpelacyi i starań posła Klemensiewicza, o czem pisaliśmy w poprzednich numerach — na odbytej w sobotę w ministerstwie spraw wewnętrznych między ministeryalnej konferencyi, która zajmowała się zarządzeniami w interesie ludności w Galicyi. cierpiącej wskutek niepomyślnych stosunków gospodarczych, uchwalono:

1) przeznaczyć 400.000 K na roboty na takich drogach, których projekt jest już zatwierdzony lub przewidziana jest subwencya państwowa, dla których jednak w budżecie nie przewidziano kredytów;

2) 200.000 K dać do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu, celem przeprowadzenia robót, będących w interesie ogółu, na takich nierządowych drogach, które mają szczególne znaczenie strategiczne, czy gospodarcze.

3) dać namiestnictwu galicyjskiemu do dyspozycyi 400.000 K na roboty na drogach nierządowych, o ile wchodzą w rachubę postanowienia co do niesienia pomocy w razie klęsk elementarnych.

Kredyty w ogólnej sumie miliona koron, na budowę dróg, wyjdą na korzyść większej liczby robotników w rozmaitych powiatach w Galicyi. Przewidziane roboty tworzą tylko część tej akcyi, która ma zapewnić ludności zniszczonej niedoszłą wojną — pracę!

Tak więc usiłowania i starania posłów socyalistycznych — nie idą na marne!

Wojna czy pokój?

Sprawa zawarcia pokoju między Turcyą a państwami bałkańskiemi ogromnie się przeciąga.

Państwa te przyjęły pośrednictwo mocarstw ale postawiły

wygórowane żądania pokojowe.

Prócz całego prawie terytoryum Turcyi europejskiej, żądają one wypłacenia odszkodowania wojennego, na co nie chce się zgodzić Turcya i mocarstwa, których Turcya jest dłużnikiem.

Ton prasy tureckiej jest wojowniczy, Adryanopol i Skutari

dzielnie się trzymają,

mimo, iż państwa bałkańskie wytężają się na ich zdobycie. Czarnogórcom pod Skutari przyszli ze znacznymi posiłkami z pomocą Serbowie. Pod Adryanopolem ustawili Bułgarzy ciężkie działa oblężnicze. Jak dotąd napróżno spodziewają się oni lada dzień mającego nastąpić poddania się Adryanopola.

Sprawa albańska.

dotąd niestety nie jest załatwiona mimo obrad ambasadorów mocarstw. To też jest przyczyną zatrzymania rezerwistów w Bośni.

Dotąd jeszcze nie zgodziły się mocarstwa na ustalenie granic przyszłej Albanii.

Rokowania między Austryą a Serbią.

Jak donoszą dzienniki niemieckie między Austryą a Serbią toczą się rokowania w sprawie nawiązania stałych przyjaznych stosunków.

Oby nawiązano je jak najprędzej!

Konferencya partyjna

sądowego powiatu wielickiego.

(Ciąg dalszy sprawozdania).

Poczem tow. Muller wygłosił rzeczowy referat **o nowych podatkach**, wskazując, że główny ciężar spadnie na lud przez podwyższenie podatku wódczanego i zaprowadzenie podatku od zapałek, a równocześnie zatrzymane zostaną nadal bonifikacye wódczane. Przedstawił krzywdę robotników, którzy już od dochodu 1200 K płacą podatek osobisto-dochodowy, podczas gdy oficerzy są od niego uwolnieni, jak również od podatku kawalerskiego. Napiętnował, iż wódka będzie wyżej opodatkowana niż szampan, a wygrane na loteryi wyżej niż na totalizatorze.

Skrytykował przedłożenie rządowe o ulgach podatku domowo-klasowego, który krzywdzi salinarzy, gdyż mówi, iż ten, kto płaci osobisto-dochodowy podatek nie będzie uwolniony od tego podatku, a z drugiej strony w § 4 oświadcza, że uwolnienie to dotyczy tylko podatku rządowego, a nie dodatków autonomicznych, które wynoszą 3 razy tyle!

W myśl jego wywodów uchwalono następującą rezolucyę:

Konferencya protestuje przeciwko ustawicznemu nakładaniu coraz to nowych podatków, które obracane są przedewszystkiem na cele wojskowe, a specyalnie zwraca się przeciwko zaprowadzeniu podatku od zapałek, jako najbardziej dotykającego lud pracujący.

Konferencya piętnuje jako czyn wrogi ludowi podwyższenie podatku od wódki z równoczesnem zatrzymaniem 30-milionowych podarunków dla szlachty-gorzelników oraz protestuje przeciwko niesprawiedliwemu rozdziałowi dochodu z rozdziału tego podatku pomiędzy kraje.

Konferencya wyraża tow. posłowi dr Diamandowi najserdeczniejsze podziękowanie za jego niestrudzoną walkę o zniesienie tych podarunków szlacheckich.

Konferencya wyraża oburzenie tym posłom z Koła polskiego, którzy głosowali przeciwko podwyższeniu minimum egzystencyi wolnej od podatku z 1200 na 1600 kor. z równoczesnem zatwierdzeniem dotychczasowych przywilejów cesarza, arcyksiążąt i oficerów wolnych od opłaty tego podatku, który jednakże musi opłacać np. salinarz mający 1200 kor. dochodu.

Konferencya protestuje przeciwko zaprowadzaniu podatku kawalerskiego, jako czysto austryackiej specyalności, obliczonej na dalsze gnębienie podatkami ludności. W razie uchwalenia tego podatku przez większość rządową, konferencya protestuje przeciwko nakładaniu tego podatku już od dochodu 1200 kor., a nie przynajmniej od dochodu 2000 kor. w myśl wniosku posła tow. dra Rennera, przez co lwia część tego podatku spadnie na barki robotników, a równoczesnym ulgom podatkowym dla szlacheckich obszarników i klasztorów, które pozwalają im na zupełne prawie uwolnienie się od tego podatku.

Konferencya domaga się zniesienia podatku domowo-klasowego od jedno- i dwuizbowych domów w myśl wniosku posła Klemensiewicza, oraz uwolnienia od podatku gruntowego gospodarstw małorolnych włościan

z dochodem do 300 kor. w myśl wniosku posła tow. dra Rennera.

Konferencya protestuje przeciw rządowemu projektowi reformy podatku domowo-klasowego, który przynosi uwolnienie tylko od podatku państwowego, a zatrzymuje nadal autonomiczne.

Konferencya wzywa zorganizowanych towarzyszy do stanowczego bojkotu używania wódki, jako jednej z najważniejszych przyczyn nędzy i ciemnoty ludu pracującego.

Poczem tow. Sułczewski referował o sejmowej reformie wyborczej. Przedstawił on dzisiejszą krzywdę ludową oraz karykaturalny projekt reformy, który i tak konserwatyści ubili. Sala aż grzmiała od jego gromkich słów, któremi chłostał rządy szlacheckie, wykazując faktami krzywdy ludowe.

Wkońcu postawił następującą rezolucyę:

Konferencya protestuje z najwyższem oburzeniem przeciwko zerwaniu i udaremnieniu obrad nad reformą wyborczą do sejmu przez szlachtę konserwatywną i wszechpolaków.

Konferencya uważa projekt przedłożony obecnie za niemożliwy do przyjęcia na czas dłuższy a ma on stanowić tylko przejście od dotychczasowej ustawy do zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego do sejmu, gminy i Rad powiatowych. Specyalnie protestuje konferencya przeciwko zatrzymaniu już w obecnym projekcie kuryi szlacheckiej z 44 mandatów złożonej, przeciw zaprowadzaniu pluralności to jest wielokrotności głosów, przeciwko przyznaniu klasie pracującej śmiesznie małej, w żadnym stosunku nie stojącej ilości mandatów do siły i uświadomienia tej klasy, przeciwko petryfikacyi reformy wyborczej wraz z zapewnieniem przywilejów szlachcie w Radach powiatowych i gminach.

Poczem tow. Szpunar przedstawił cyfrowo upośledzenie powiatu pod względem szkół, poczt i dróg.

Tymczasem wróciła deputacya, której imieniem poseł Klemensiewicz oznajmił, iż marszałek dr Winter oświadczył, iż zwracał się już do posła Tetmajera w sprawie subwencyi rządowej na budowę dróg i przyrzeczono dać aż 4000 K (!), co jest śmiesznem, gdyż na same mostki w powiecie potrzeba 144.000 koron.

W dyskusyi tow. Bochenek (Sułków) skarżył się, iż w szkole niema od miesiąca nauki, gdyż nauczycielka wyjechała na urlop! Skarżono się też powszechnie na drogi i poczty.

Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

A. Konferencya domaga się wybudowania jak najpiesniej szkół w każdej gminie oraz przemiany szkół jednoklasowych na czteroklasowe, tam gdzie są ustawowe do tego warunki bez robienia niepotrzebnej zwłoki i odwlekających reformę szykan.

Konferencya protestuje przeciwko dwutypowości szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, mających na celu nie podniesienie wiedzy rolniczej na wsi, lecz powstrzymanie oświaty ludowej i wychowuje chłopa w pokorze i uległości wobec pana i księdza.

Konferencya protestuje przeciwko ustawicznie postępującej klerykalizacyi szkół i opanowania szkolnictwa galicyjskiego przez kreatury klerykalne.

Konferencya domaga się bezpłatnej nauki szkolnej i przeniesienia kosztów nauki i utrzymania szkół w zupełności na państwo i kraj z równoczesnem obcięciem wydatków na militaryzm.

B. Konferencya domaga się otwarcia potrzebnej liczby urzędów pocztowych w tych gminach, gdzie są obecnie składnice pocztowe a otwarcia conajmniej składnic pocztowych w gminach parafialnych, które dotychczas nawet składnic nie posiadają.

Konferencya domaga się, aby rząd opłacał bezpośrednio listonoszy a nie poczmistrze, którzy dziś robią na tem oszczędności ze szkodą ludu.

C. Konferencya domaga się jak najszybciej poprawy dróg powiatowych i gminnych oraz budowy potrzebnej ilości mostków, które dziś znajdują się w stanie nie do przebycia.

Konferencya domaga się jak najspieszniejszego wyasygnowania odpowiednich funduszów na poprawę dróg w powiecie celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnemi a to tembardziej, iż z powodu zakazu wyjazdu za granicę na Saksy za zarobkiem, grozi ludności przymusowo pozostawionej w kraju widmo głodu.

Konferencya uchwala wysłać w tej sprawie do p. marszałka powiatowego dra Wintera deputacyę z przedstawieniem powyższej sprawy i domaganiem się poczynienia jak najenergiczniejszych kroków u rządu.

Wreszcie poseł Klemensiewicz referował o organizacyach rolniczych, omawiając korzyści spółek zbytu bydła, oraz mleczarń spółkowych, nie pominął też kas Reiffeisena, Kółek rolniczych i spółek drenarskich.

Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Konferencya wzywa Komitet okręgowy do natychmiastowego utworzenia specyalnej Komisyi gospodarczej przy Komitecie okręgowym, której zadaniem będzie propagowanie zakładania Spółek włościańskich, jak Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, Spółek drenarskich, Kas Reiffeisena, Kołek rolniczych, Mleczarń związkowych i t. d.

Konferencya wzywa zorganizowanych Towarzyszy do popierania w tych gminach, gdzie powyższe instytucye istnieją wszelkich Stowarzyszeń spółkowych włościańskich, uważając je jako jeden z najdzielniejszych sposobów ekonomicznego podniesienia naszego włościaństwa i wyrwania go ze szponów lichwy i nędzy.

Konferencya wzywa Komitet do zwołania w jak najkrótszym czasie konferencyi specyalnej dla omówienia spraw rolniczych.

Wkońcu tow. Mazur omówił znaczenie spraw gminnych i wezwał do energicznego udziału w wyborach gminnych.

Uchwalono następującą rezolucyę:

Konferencya domaga się połączenia obszarów dworskich z gminami, bez przyznawania jednakże obszarom jakichkolwiek specyalnych przywilejów.

Konferencya wzywa sekretaryat do zwołania specyalnej konferencyi radnych gminnych.

Na zakończenie przemówił poseł Klemensiewicz, który podziękował delegatom za tak liczne przybycie i poważne obrady.

W imieniu delegatów podziękował posłowi Klemensiewiczowi za jego pracę w powiecie tow. Węgrzynek i Kułakowski.

Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się o godz. 3 po południu uczestnicy konferencyi, którzy w liczbie 130 przybyli z 40 gmin i to aż z samej granicy powiatu bocheńskiego i obradowali z uwagą przez blisko 5 godzin.

Konferencya ta świadczy, że praca socyalistyczna w powiecie wydała owoce i rzuciła tu fundamenta pod budowę gmachu rządów ludowych.

Konferencya partyjna

sądowego powiatu podgórskiego.

W niedzielę dnia 16 b. m. odbyła się w sali Domu robotniczego w Podgórzu Konferencya partyjna sądowego powiatu podgórskiego.

Konferencyę zagaił poseł tow. Klemensiewicz, poczem przewodniczącymi wybrano tow Jelonka ze Skawiny i Sępiaka z Płaszowa.

Następnie pos. tow. Klemensiewicz złożył sprawozdanie poselskie, omawiając sprawę zapomóg dla rodzin rezerwistów, konieczność wydania ustawy, że wypowiedzenie wojny należy do parlamentu, protestując przeciw podwyższeniu pensyj księżom, wskazując na akcyę klubu naszego w sprawie zakazu emigracyi i nowych podatków.

Tow. Muller złożył sprawozdanie z działalności sekretaryatu oraz wygłosił referat o konieczności kolportaży „Prawa Ludu“ i założenia komitetu partyjnego w każdej gminie.

W dyskusyi przemawiał tow. Świerk, Szuwar, Kamionka i dr. Bobrowski.

Poczem uchwalono te same rezolucye co na Konferencyi wielickiej z dodatkiem tow. dr. Bobrowskim, aby w przeciągu miesiąca zwołać nową konferencyę.

O sejmowej refozmie wyborczej referował tow. dr. Bobrowski, który wskazał na karykaturę reformy wyborczej, jaką dają szlachcice oraz omówił sprawę szkół ludowych i szpitali, które tak marnie wegetują pod szlacheckimi rządami.

Po krótkiej dyskusyi przemówił pos. tow. Klemensiewicz, który podziękował delegatom za przybycie i poważne obrady. Na tem zamknął obrady przewodniczący tow. Jelonek.

W konferencyi wzięli udział delegaci nie tylko z gmin powiatu podgórskiego, należących do 40 okręgu wyborczego ale także z gmin, które należą do 37 okręgu wyborczego. Delegaci ci mieli sposobność porównania pracy posła tow. Klemensiewicza z zachowaniem się posłów 37 okręgu wyborczego, którzy zupełnie nie troszczą się o swych wyborców.

Wszyscy delegaci podnosili konieczność rozszerzania „Prawa Ludu“ i zakładania komitetów partyjnych w powiecie.

Powiat podgórski, który jest najbardziej uprzemysłowionym powiatem w 37 okręgu wyborczym, powinien być wzorem dla całego okręgu. Po konferencyi powinna się rozwinąć żywa działalność naszych mężów zaufania w całym powiecie.

OBŁUDA.

napisał **Jan Florczyk.**

Biada wam uczeni w piśmie i faryzeusze obłudni, iż oczyszczacie kubek z wierzchu i misę, a wewnątrz pełne są drapiestwa i zbytku! — Mat. XXIII. 25.

Powiadają klerykali, że bieda jest następstwem grzechu pierworodnego, karą za grzechy pierwszych rodziców. Niebyśmy nawet i nie mieli przeciwko temu twierdzeniu, gdyby wszyscy ludzie na ziemi bez wyjątku odczuwali owo jarzmo na swej skórze — za winy zresztą nie popełnione przez nich!

Lecz fakta mówią inaczej, przygważdżając twierdzenia klerykałów, demaskując ich obłudę.

Patrząc na życie ludu, obserwując politykę bogaczy i księży, próżniactwo tychże i arcyznośne ich życie, widzimy coś wręcz przeciwnego. Oto ludzie pracy w ciężkim znoju i głodzie pędzący swe życie tułacze, są wyłącznie owemi ofiarami skutków błędów Adamowych, podczas gdy bogacze nie odczuwają ani na iskrę tych skutków — — — pierworodnego grzechu. Czy słyszeliśmy kiedykolwiek, aby bogacz narzekał na brak chleba, mieszkania i odzierzy?

Lub czy widział kto bogacza ginącego z głodu i chłodu pod płotem, jak to wśród ludu tak często się zdarza? Nigdy nie czytaliśmy w dziennikach, aby bogacz śmierć poniósł na miejscu, lub choćby nabawił się kalectwa przy pracy; bo czy widział kto bo-



Widok miasta Janiny.



Ulica w Janinie.

ZDOBYCIE MIASTA JANINA.

Wojska greckie zdobyły miasto tureckie Janinę. Dzienniki donoszą jednakże, iż miasto poddał turecki komendant dzięki przekupieniu go znaczną sumą pieniędzy. Jest to możliwe, albowiem było tam przeszło 30 tysięcy wojska, które się jeszcze mogło bronić. Tak więc w ręku tureckim są jeszcze miasta Skutari i Adryonopol, których upadek jest już jednak bliski.

gacza śpieszącego do niej? Podczas gdy w porannej, południowej często porze, bogacze wysypiają się jeszcze w puchach miękkich, to po ulicach miast i wsi roi się już o świcie od ludu śpieszącego do ciężkiej i mozolnej pracy.

Wszak widomem jest wszędzie panoszenie się kapitalizmu, idącego ręka w rękę z klerykalizmem, zbytek i rozkosz, puszczanie majątków przy zabawie w Monaco, na Riwierze i t. d., i t. d.

Obłudne narzekanie na brak powodzenia w wyzysku ludzi biednych jest na porządku dziennym.

Podczas gdy kobieta z burżuazyi w wygodzie i zbytku wychowuje należycie swe dzieci, pod opieką różnych bon i służby, to w rodzinie robotniczej kobieta-matka w ciężkiej i mozolnej pracy pędzi swe życie ponure i smutne, zdala od swoich dzieci wałęsających się poza domem, bez opieki i ciepłej strawy, a przejmujących się zgnilizną ulicy...

Wrogowie światła i prawdy krzyczą zawsze i wszędzie, gdzie się da (zwłaszcza przed wyborami), że to socyaliści rozbijają rodzinę.

Rozpusta, prostytucya, ludzie na wiarę żyją, drożyzna na świecie — krzyczą klerykali wszego rodzaju i dewodki wyperfumowane.

Kto winien temu? A naturalnie socyaliści, jak zwykle powiadają. Tak i w ten sposób tumani się lud!

Tymczasem naga rzeczywistość wykazuje coś wręcz przeciwnego. Oto kapitalizm stał się właśnie przyczyną rozbicia rodziny robotniczej i chłopskiej!

Oderwał bowiem żonę biedaka od domu i pędzi do pracy za mężem, ojcem i bratem w kraju, lub za morze.

Nawet i dzieci ludu nie mogą się najeść do syta chleba i ciepła domowego, zmuszone do pracy od wczesnych lat w fabryce, w domu i na roli. Jakiż to smutny widok patrzeć na dzieci proletaryatu wałęsające się po ulicach miast, np. Krakowa, gdzie w dzień, zwłaszcza wieczorem i do północy nieraz zobaczyć można dzieci nieletnie, obojga płci, sprzedające gazety, zapałki, dopuszczające się kradzieży z głodu. Gdzie dla dzieci jest miejsce? Czy nie w szkole, lub w domu?

Co z takich dzieci na starsze lata wyrośnie? Oto nałogowi zbrodniarze, pijacy, kaleki i prostytutki...

Kto winien temu? Czy nie kapitalizm?

Lud żywi, broni i podtrzymuje pracą rąk swoich świat cały, a nie ma nic w zamian zato; na starość, jałmużnę i kij żebraczy!

Wszak pismo powiada, że wszyscy równi wobec Boga... Czyż tak być powinno jak się obecnie dzieje? Czy to lud winien złemu? Ggzie owa równość na świecie? Nie, zaprawdę niema jej! Nie lud winien złemu, nie socyaliści, nie utrata raju!

Działa tu zbrodnia, działa tu polityka możnych tego świata i ustrój kapitalistyczny oparty, na wyzysku nędzy i ciemnocie!

Działa tu obłuda klerykalizmu, tumaniąca ludu zastępy, trzymająca tenże w ślepem posłuszeństwie wobec wyzyskiwaczy, którzy jak wyżej wspomniane, dzięki tej ciemnocie kierują światem.

Dlatego naszem zadaniem, walka z ciemnotą i wyzyskiem, walka o zmianę ustroju społecznego!

Niech nas nie straszą klątwy, ścigania,
Ni paszcze mordu, bogaczów śmiechy:
Walczmy, a skruszym niewoli grzechy
Zburzym ciemnotę, co nam zasłania
Drogę do szczęścia! — — — — —
Zwyciężymy, bo przy nas — lud!

Chłopi alpejscy przeciw cłom zbożowym!

W broszurze „W sprawie reformy ceł" wykazuje chłopski poseł Pantz szkodliwość ceł zbożowych dla chłopskiego gospodarstwa hodowlanego. Pisze on:

Jeżeli walczymy przeciw wysokim cłom ochronnym na zboże, to dzieje się to dlatego, że gospodarczy punkt ciężkości austryackiego stanu chłopskiego **leży w stajni a nie na łanie zbożowem.**

To jest jasne przedewszystkiem dla tych alpejskich (a także galicyjskich. Przypis. Red.) okolic, które z konieczności tylko uprawiają zboże często na stokach, a które nie nadają się pod uprawę zboża. W tych okolicach nie wystarcza uprawa zboża na zapotrzebowanie i zboże musi być dokupywane. Dla chłopów tych okolic, które muszą dokupywać zboże, wysoka cena zboża nie przedstawia interesu, tu raczej istnieją przeciwne interesa między uprawą zboża, a hodowlą bydła!

Gorsze jakości zboża służą jako pasza bydlęca, tzw. pasze treściwe.

Przy wysokich cenach paszy ta część naszego rolnictwa chłopskiego, która jest skazana na dokupywanie paszy, jest zmuszona na sprzedaż bydła.

Jeżeli przyjdzie do tego, jak to zaszło tego roku, nieurodzaj paszy (potraw w krajach alpejskich po większej części zgnił), wtedy sprzedaż bydła przybiera takie rozmiary, że wpływa to na zniżkę cen bydła.

Gdyby można dostać taniego zboża na paszę, mógłby chłop uzupełnić częściowy ubytek paszy zielonej przez dokupienie paszy zbożowej i ochronić się przed nadzwyczajnem odsprzedaniem bydła. Lecz czy można przy naszej teraźniejszej polityce agrarnej doprowadzić nasz stan bydła do koniecznej wysokości?

Ale także na równinach, gdzie chłop uprawia zboże dostatecznie i na nadających się do tego opszarach, leży punkt ciężkości jego gospodarstwa tylko w hodowli bydła, a nie uprawie zboża. To twierdzenie potwierdziła mi niedawno podróż **do Galicyi** i Bukowiny.

W Horodence, która leży w równinie pokazywał mi pewien chłop ruski swoją posiadłość złożoną z 30 morgów. W jego stajni stoją tylko dwie krowy! Chłopska hodowla bydła na Wschodzie (w Galicyi) leży dziś jeszcze zupełnie odłogiem, jest tam wielu chłopów, którzy nie mają zupełnie bydła w stajni. Żyją oni prawie tylko z wychowu i tuczenia świń.

Wspomniany chłop sprzedaje rocznie 60 świń opasowych, które przedstawiają dochód jego gospodarstwa. Na moje pytanie, ile sprzedaje zboża, odpowiedział dosłownie:

Sprzedaż zboża nie gra żadnej roli!

Agrarno-polityczne potrzeby Austryi są całkiem inne niż Węgier. W tem leży główny błąd polityki austryackiej centrali rolniczej, która chce służyć austryackiemu rolnictwu przez zupełne dopasowanie się do polityki agrarnej Węgier. W Austryi znajduje się większa część naszej przestrzeni uprawnej w posiadaniu chłopów. Austryacka polityka agrarna powinna być zatem **polityką chłopską**, to znaczy punkt ciężkości chłopskich gospodarstw musi być położony **w hodowli bydła**, uprawie wina, (gdzie się udaje) owoców i jarzyny. Na Węgrzech większa część przestrzeni uprawnej kraju jest własnością wielkiej własności, polityka agrarna musi być taką polityką wielkiej własności ziemskiej.

Cóż na to powiedzą nasi chłopi, którzy się tak ubijają za wysokiemi cłami na zboże?

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

KOMISYA GOSPODARCZA

Redakcyi Tygodnika „Prawo Ludu"
Kraków ulica św. Filipa Nr. 2.

udziela wszelkich wskazówek co do zakładania Mleczarni Związkowych, Spółek zbytu bydła, trzody chlewnej, jaj i drobiu; Kas Raiffeisena, Spółek wodnych celem drenowania gruntów, Spółek dla melioracyi pastwisk, zarybiania stawów włościańskich i tak dalej.

Zgłoszenia ustne lub listowne pod adresem Pos. Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Filipa 2.

LISTY Z WIELICZKI

Wiec oświatowy, który się odbył 2 b. m. w Wieliczce, wykazał, że my tutaj jesteśmy u siebie w domu i szkoda wysiłków tych ludzi, którzy sądzą, że uda im się wtrącić tutejszego robotnika w dawną bezczynność i spokój.

Słusznie powiedział jeden z naszych towarzyszy na tym wiecu: „Wy chcecie spokoju a my chcemy walki“!

Tak jest! Wy chcecie spokoju, bo wam dobrze, a my chcemy walki, bo nam źle! My nie mamy z czego żyć, nie mamy gdzie mieszkać, nie mamy czem palić, nie mamy się w co ubrać.

Nam rząd nie daje mieszkania otoczonego ogrodami i sadami, spulchnionymi nawozem z salin, pracą ludzi z salin i ich potem. Nasze fury odpędzają, gdy przyjadą po węgle, bo teraz wydaje się węgle dla urzędników na bezpłatne furmanki salinarne.

Żeby choć cicho siedział jeden z drugim, ale nie — on jeszcze chce honorów, jak to nieraz ma miejsce, gdy się dla siebie o ukłony upominają! Chłopcy od ogrodnika jednemu z nich się nie ukłonili, to się o to gniewał, „Co to ty nie wiesz, że ja jestem urzędnikiem salinarnym, czemu się nie kłaniasz“? Nie pajac?

Robotnik nie zadowoli się taką oświatą, jaką mu chcą dać niektórzy! Nam potrzeba oświaty w kierunku znajomości naszych praw, w kierunku zrzeszania się, zakładania związków ekonomicznych i politycznych a przedewszystkiem wyrugowania z serc naszych tej trwogi, jaką dotychczasowa oświata w nas wpajała, tej trwogi, która pozostała po rządach szlachecko-klerykalno-pańszczyźnianych i którą chcieliby dalej wpajać w lud... obłudnicy..

Taka oświata, jakiej my robotnicy chcemy — jest niewygodną dla wrogów ludu, który, gdy stanie w jednym szeregu w obronie swych praw, „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, gdy stanie do walki z tymi, co go wyzyskują i demoralizują, do walki z lichwą i alkoholem, do walki z upodleniem i lizuństwem, z pewnością dalej dojdzie, jak doszedł pod dotychczasową opieką!

Dlatego też tam, gdzie jest mowa o oświacie ludu pracującego, tam żadnego socyalisty zabraknąć nie powinno, a że przeznaczeniem Towarzystwa Szkoły Ludowej jest właśnie niesienie oświaty, przeto powinniśmy jak najliczniej do tegoż wstępować, aby stojąc z jednej strony na straży, by oświata nie zmieniała się w zaciemnienie, z drugiej strony jak najszerzej rozwijać naszą wiedzę.

O samym wiecu oświatowym w Wieliczce niejedno możnaby powiedzieć — i o tym, co powiada, że jest tylko żołnierzem (ale nie dodaje, że jest takim żołnierzem, co na wojnę nie idzie, tylko służy w gwardyi przybocznej) i o tej pani, co w przeciwieństwie do naszych towarzyszek na polityce się nie rozumie, i o tym młodym człowieku z Krakowa co z boleściami żołądkowemi niby gadał, i o panu redaktorze „Ojczyzny“, który żąda, by nauczyciel zmuszony w każdej chwili wolnego czasu zarabiać lekcyami, oddał się bezpłatnej pracy oświatowej, niewiadomo tylko, co myśleć o pewnym nauczycielu, co taką i inne wrogie mowy oklaskiwał.

Trzeba powiedzieć prawdę.

Nauczyciel należy do ludu pracującego, jest niemożliwie wyzyskiwany i zawsze się spotyka z pomocą tych, co walczą z wyzyskiem społecznym, ale socyaliści kontrolują zachowanie się w stanowczych chwilach nauczycieli ludowych — ci, co idą z nami, prędzej zdobędą lepsze jutro!

Cały ten wiec oświatowy byłby bardzo niejasny, gdyby tow. Kitaj z Krakowa nie był ku wielkiemu zmartwieniu przewodniczącego, wygłosił mowy wspaniałej treścią i siłą.

Mowa ta, uzupełniona mową tow. posła Klemensiewicza, pokazała nam, gdzie to stoi do socyalistów wymierzona armata, z której jednak strzelać nie sposób, bo została w porę zagwożdżona. *Czerwone Ziele.*

Panie Kolanowski! Jakże teraz będzie?...

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW CHEMICZNYCH

Drohobycz. (Doroczne sprawozdanie). Dnia 23 marca odbyło się doroczne zgromadzenie naszej organizacyi, która pomimo zastoju małych rafineryi i wojennych czasów nie upadła i wykazuje w sprawozdaniu 40 wpisowych i 2965 wkładek, co dało razem 1235·08 kor. Wypłacone zapomogi wynoszą: chorym 764·40 kor., bezrobotnym 80·— kor., razem 844·40 kor. Członków 52. Po udzieleniu absolutoryum wybrano na przewodniczącego tow. Łojeka, na zastępcę tow. Kolarza, na kasyera tow. Gwizdałę do zarządu tow.: Błażkiewicza, Pastka, Ackera, Henieka, Maksymiaka i Pabutę. Do komisyi rewizyjnej: Staszczak, Nizomy i Wolański. O organizacyi referowali tow. dr Kobyłecki i Zakrzewski. Dnia 12 bm. odbyło się zgromadzenie salinarzy w sprawie bezrobocia, spowodowanego złą ropą do palenia i brakiem urządzeń technicznych. Zgromadzeni telegraficznie przedstawili nadradcy Machowi groźbę głodu, odnieśli się do posła Moraczewskiego z prośbą o interwencyę.

Łanczyn. (Walne zgromadzenie). D. 1 marca odbyło się walne zgromadzenie naszej organizacyi, która stanowczo wzrasta, bo zrozumienie i świadomość organizacyi robi postępy w szeregach tutejszych pracowników. Wybrani zostali: na przewodniczącego tow. Załucki Michał, na zast. Werstler Józef, na kasyera Hryniów Teodor, na sekretarza Dittrich Ferdynand; do zarządu: Sołuba, Stasiuk, Bałaban, Wł. Dittrich i Nebeluk; do kontroli: Iwanoczko i Chałapenko.

Delatyn. (Po zamachu samobójczym w salinach). Ogromne wrażenie w całem mieście wywołał zamach samobójczy sztygara Jagielskiego i dochodzenie, co było właściwie przyczyną zamachu. Cała salina zaś ma oczy zwrócone na Kanarka i Markiewicza, którzy, jako zwierzchnicy Jagielskiego, dokuczali mu ile się zmieściło za to, że był człowiekiem postępowym i ludzkim i wszędzie popierał robotników. Mianowicie, gdy Jagielski pełnił służbę w warzelni i sól była zakopcona, to Markiewicz lazł mu za skórę o to, nie zważając na to, że to nie Jagielskiego wina, bo do warzelni wydawał Kanarek drzewo zupełnie mokre, które nie dawało płomieni, lecz mnóstwo dymu i sól się przez to kopciła. Gdy Jagielski zwracał na to uwagę, to Markiewicz wbrew słuszności wobec robotników wymyślał na niego i obchodził się z nim jak z najgorszym parobkiem. Pewnego razu aż zapłakał Jagielski w magazynie i mówił do robotników, że po co on się męczył 3 lata w szkole górniczej, kiedy teraz sekowany i traktowany jest gorzej jak prosty parobek. Sądzimy, że dyrekcya skarbu wglądnie w tę sprawę i pouczy swych urzędników, jak się mają obchodzić z podwładnymi. Do tej sprawy powrócimy! *Czerwony salinarz.*

Lacko. (Zgromadzenie i zamknięcie rachunków grupy). Zgromadzenie robotników salinarnych odbyło się dnia 9 marca 1913 roku. Zagaił je tow. Michał Potoczny, który równocześnie został wybrany przewodniczącym. Sprawozdanie z czynności grupy złożył tow. M. Potoczny, sprawozdanie kasowe tow. Jan Szul.

Dochód.

Wkładek wpłynęło w roku 1912:

3588 po 34 hal.	1219·92
25 „ 30 „ (wpisowe)	7·50
Razem	1227·42

Rozchód.

Do centrali wysłano	253·—
Gotówka z końcem roku	14·09
Zapomogi dla chorych	480·—
„ nadzwyczajne	37·—
Koszta pogrzebowe	35·—
Czynsz za lokal	180·—
Prowizya kasyera	48·83
„Naprzód“	24·—
Koszta	100·50
Porto i przybory do pisania	55·—
Razem	1227·42

O organizacyi i agitacyi referowali tow. Wolański i Ptaszyński z Przemyśla. O podwyższeniu płac i stabilizacyi referował tow. Michał Potoczny.

Do zarządu grupy zostali wybrani tow. Michał Potoczny przewodniczącym, Michał Chmielowski zastępcą, Wasyl Bilecki sekretarzem, Jan Szul kasyerem. Do komisyi kontrolującej: Józef Turko, Jan Pstrąg, Józef Bobko, Mikołaj Marciniszyn.

W dyskusyi przemawiał tow. M. Potoczny, który postawił wniosek o jak najrychlejsze przyspieszenie wydawania drzewa opałowego, aby każdy otrzymał drzewo zdrowe, nie zgniłe i tę ilość, jaka się każdemu należy. Wniosek został jednogłośnie uchwalony! Na zakończenie przewodniczący wezwał nowy wydział do energicznej pracy i życzył mu powodzenia, zamykając zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje socyalno-demokratyczna Partya, niech żyje i pracuje nowy wydział i organizacya robotników salinarnych!“ Zgromadzeni rozeszli się ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Z powodu świąt wielkanocnych

następny numer „Prawa Ludu“ wyjdzie w piątek dnia 28 b. m., a prenumeratorzy i kolporterzy otrzymają go w sobotę dnia 29 b. m.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. (Posiedzenie z d. 13 bm.) Jak sobie magistrat kpi z uchwał Rady miejskiej, świadczy fakt, iż mimo uchwały Rady, aby liczby szynków nie zwiększać, nadano 18 nowych koncesyj szynkarskich, tak, że jest dziś **208.** Kraków więc jest nie tylko miastem kościołów, ale przedewszystkiem miastem szynków.

Na interpelacye odpowiedział dr Leo, że sprawa szkoły w Dąbiu przyjdzie na najbliższe posiedzenie sekcyi szkolnej oraz że zbudowany zostanie tam wodociąg kosztem 40 tysięcy koron, a także uregulowane ulice.

Następnie uchwalono projekt ustawy o obowiązku kamieniczników wybudowania kanałów domowych i połączenia ich z kanałami miejskimi oraz zmianę ustawy budowlanej

o pozwolenie budowy domów do wysokości 17 metrów.

Emigracya sezonowa. Codziennie przejeżdża po kilka tysięcy wychodźców na roboty do Prus. Głównie jadą chłopi ruscy. Zakaz emigracyi zniosło ministerstwo za interwencyą naszych posłów.

Zniżenie cen węgla. Hurtownicy sprzedaży węgla w workach obniżyli cenę z K. 1·30 na K. 1·20 za 50 kg. Rozwożący jednak furmani korzystają z przyzwyczajenia ludności do K. 1·30 i wyzyskują nadal najuboższą ludność, żądając za dostarczony węgiel po K. 1·30. By zapobiedz temu wyzyskowi, podaje się do publicznej wiadomości, że wszystkie furmanki z prywatnych składów, wysyłane z węglem w workach, mają sprzedawać węgiel po 1 K. 20 h. za 50 kg. Cena powyższa umieszczona jest na każdym wozie. Gdyby jednak furmani żądali wyższej ceny, obowiązkiem każdego z odbiorców jest oddać wyzyskiwacza władzom bezpieczeństwa.

Nieporządki pocztowe. To, co się dzieje u nas na polu poczt, przechodzi wszelkie pojęcie. I tak np. w Płaszowie nie ma zupełnie listonosza, interesowani muszą sami chodzić na pocztę, gdzie im niechętnie wyszukują listy z olbrzymiej kupy. Czegoś podobnego nie znieśliby nawet murzyni.

I to nazywa się Wielki Kraków.

Idźmy dalej — poczta Łobzów ma cztery rejony pocztowe, a tylko trzy posady listonoszów są obsadzone. Pocztę otrzymuje się np. w Czarnej Wsi o 2-giej godzinie po południu. Nie mówimy już o powiecie, gdzie panują wprost straszne rzeczy. I tak np. w Łagiewnikach otrzymują „Prawo Ludu" bardzo późno albo wcale nie otrzymują, w Kosocicach zaś dopiero we środę na drugi tydzień.

Zarówno na konferencyi wielickiej jak i podgórskiej powszechne były skargi na poczty, a szczególnie składnice pocztowe, które po największej części są w nieodpowiednich rękach.

Aby raz wreszcie zaradzić temu skandalowi upraszamy naszych czytelników, aby zechcieli nam nadesłać wszelkie zażalenia na poczty, a materyał ten przedstawi poseł tow. Klemensiewicz w interpelacyi p. ministrowi handlu.

Z powodu trzydziestej rocznicy śmierci Marksa polecamy broszurę tow. Haeckera:

KAROL MARKS

Cena 10 halerzy. Do nabycia w „Życiu", Kraków, Rynek 44 II. p.

BIURO BEZPŁATNEJ PORADY PRAWNEJ

W REDAKCYI TYGODNIKA „PRAWO LUDU" (KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 2)

UDZIELA PORADY W NIEDZIELE, WTORKI I PIĄTKI OD GODZINY 12 DO 1. — Z DALSZYCH STRON NADSYŁAĆ ZAPYTANIA LISTOWNE. — AKTA PRZESYŁAĆ NALEŻY TYLKO NA WYRAŹNE ŻĄDANIE. — NA ODPOWIEDŹ DOŁĄCZYĆ MARKĘ.

Towarzysze! Rozszerzajcie „Prawo Ludu"! Prenum. roczna 4 K.



STRASZLIWA BROŃ.

Rysunek nasz przedstawia wojska bułgarskie strzelające do Turków z karabinów maszynowych. Są to małe armatki — dające około 500 strzałów na minutę. Spustoszenia przez nie szerzone są po prostu straszne. Na obrazku widać też wybuch tureckiej bomby wystrzelonej na jeden z karabinów maszynowych.

Zamordowanie króla greckiego.

W Salonikach, zdobytych na Turcyi przez Greków, został d. 18 bm. zamordowany król grecki Jerzy I.

Król wracał z przechadzki i spotkał w drodze jakiegoś mężczyznę, który nagle zmierzył do niego z rewolweru i strzelił. Kula trafiła króla w pierś, który nieprzytomny padł na ziemię. Przewieziono go do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Sprawcę zamachu ujęto, brak jednak dotąd bliższych szczegółów.

Król Jerzy pochodził z duńskiej dynastyi i był synem króla duńskiego Chrystyana IX. Liczył 68 lat. W 1863 r. wybrało go zgromadzenie narodowe królem Grecyi.

Następcą jego będzie syn Konstantyn, który obecnie stoi na czele wojska greckiego, operującego przeciw Turkom.

Z KRAJU.

Wadowice. (Jeszcze o „Spytkowszczyźnie"). Z przyjemnością donosimy, że dzięki notatkom w „Prawie Ludu", sprawa rozdziału pieniędzy ze sprzedaży Spytkowszczyzny między współwłaścicieli, ciągnąca się rok i ośm miesięcy, została wreszcie załatwiona.

Kiedy nasze korespondencye odnoszą taki skutek, sięgniemy też do innych władz, a przedewszystkiem do magistratu, gdzie się kroi brzydka sprawa. Wiemy o niej, więc ten który kosztem gminy chce zrobić interes na gruntach, niech się nieco wstrzyma!

Chrzanów. (Oszukańcze wybory do Kasy chorych). W dniach 4 — 8 b. m. odbyły się wybory do Kasy chorych, o których rozpisaniu nikt nie wiedział. Przeciw tym wyborom wniesiono protest.

Oświęcim. (Pan Emil... wywłaszcza!) Pan Emil Blumenfeld, były żandarm, a obecnie dzierżawca kolejowej restauracyi w Oświęcimiu, buduje sobie lodownię, a ponieważ jest on wrogiem wszelkiego płacenia, zaś za drogie drzewo musiałby dużo płacić, więc poprostu urządził — expropryacyę, czyli wywłaszczenie! Ponieważ pan Emil fanatycznie lubi „porządek", przeto niemógł patrzeć na leżące bez dozoru przy drodze słupy telegraficzne, będące własnością c. k. rządu, kazał je więc zabrać, porżnąć i użył do budowy swej lodowni.

Gdy dozorca telegraficzny po długiem szukaniu, nareszcie dowiedział się, gdzie się podziały owe słupy i przycisnął Blumenfelda do muru, ten zaczął się wykręcać i zasłaniać swem „zamiłowaniem do porządku". Jednak dozorca nie uwierzył temu i jakież było przerażenie pana Emila, gdy dostał złowrogie wezwanie do sądu i przekonał się, że on, pan restaurator, na równi z prostym śmiertelnikiem oskarżony jest o przywłaszczenie sobie cudzej własności i że grozi mu zapoznanie się z więzieniem.

W tej swojej biedzie przypomniał on sobie, że ma przecie „przyjaciół", różne miejscowe „wielkości", które tak często gościł u siebie w restauracyi. Zaczął więc robić rozpaczliwe wysiłki w celu wyniesienia całej skóry z tych opałów i zwrócił się o pomoc do owych „przyjaciół". Ale zdaje się, że tym razem te różne „osobistości" go zawiodły, pomimo, że jako taksatora wysłał pan Emil swojego syna, który starał się szkodę w pozwie sądowym na 160 koron oznaczoną, oszacować tylko na 50 kor. aby winę zmniejszyć tylko do „przekroczenia".

Czy to mu się uda, jestto kwestya otwarta; ale my, którzyśmy już patrzyli na inne podobne „tranzakcye" pana Blumenfelda, oczekujemy z pewnością, że tym razem już sprawiedliwości stanie się zadość.

Raciborsko. (Obietnica pamiątkowego chleba od skąpanego obszarnika). Podaję do wiadomości czytelników, aby się strzegli takich panów, jakim jest Stanisław Biliński, dobrze znany w powiecie wielickim dzierżawca cegielni w Pawlikowicach. Przez 7 lat byłem u niego kierownikiem, a syn mój pełnił służbę jako palacz. Pan ten obiecywał przez długie lata, że postara, aby syna mego przyjęto do salin, że więc będzie miał chleb pewny na pamiątkę po nim. Tymczasem, nietylko, że syna mi w salinach nie umieścił, lecz jeszcze mnie tak wykierował: gdy miał już potem dzierżawę w Koźmicach Małych, przysłał po mnie i prosił, abym za nim poręczył, czyli weksel mu podpisał. Ggym się wahał, bo prócz żony jego nikt więcej na wekslu nie miał być podpisany, zaręczał mi, że nie będę miał z tego powodu przykrości.

Tymczasem ten dobrotliwy pan widać weksla nie płacił, gdyż 27 listopada dostałem wyrok, abym płacił 650 koron za weksel, a 34 kor. kosztów sądowych! Sprawę tę oddałem sądowi, ale wynik jeszcze nieznany. Ostrzegam Was tylko towarzysze z Białego Prądnika, aby który z Was nie otrzymał takiego „chleba“ od niego, bo on teraz tam grasuje.

Franciszek Kubicki.

Kaniów Stary. (Niech żyje wódka!) U nas wszystko dzieje się pod znakiem alkoholu. Rada gminna wraz z wójtem Janeczkiem urzęduje w szynku Guttera. Wszystkich tych, którzy nie piją, wójt nazywa socyalistami. Przepędzono tych radnych przy ostatnich wyborach, ale wnieśli protest.

Dzielnie mu sekundują w kieliszku pisarz gminny Kluk, dalej listonosz, stróż nocny i Kamieszczyk, oglądacz zwłok i bydła w jednej osobie.

Może się oni wreszcie opamiętają.

Chłop z Kaniowa.

Przecieszyn. (Ładny wójt). Gmina nasza ma wielkie kłopoty z powodu wójta, który nie troszczy się o dobro gminy, tylko o siebie. Dość widzieć go pijanego, idącego pod rękę ze swą połowicą, można wnioskować, jakie może mieć poważanie w całej gminie. A cóż dopiero, kiedy się wglądnie w jego kancelaryę gminną? W kasie nie znajdziesz jednego halerza, bo sobie wójt bierze na piwo, ubranie i domowe potrzeby. Listy i różne przesyłki leżą całymi miesiącami w kancelaryi, bo któż to doręczy, kiedy policyant gminny, a jest nim piętnastoletni syn wójta, pracuje w kopalni.

Jak się zbierze Rada gminna na posiedzenie, to wielka flaszka alkoholu krąży po stole i zamiast coś uradzić, kłócą się wzajemnie, bo mają głowy podchmielone trunkiem. Rachunki gminne nie zrobione jeszcze, choć czas najwyższy, bo cóż obliczać, kiedy w kasie pustki.

Jaworzno. (Podwyżka płac górnikom). Dnia 28 stycznia b. r. postawili delegaci z kopalni „Sobieski“ w Borach ad Jaworzno i we dwóch jaworznickich „Helena“, „Rudolf“ żądanie 20 prc. podwyższenia płac.

Na szybie „Sobieski“ po dniach 14-stu zyskali robotnicy następującą podwyżkę:

Górnicy po 40 halerzy, robotnicy dołowi i wierzchowi starsi 20 hal., młodociani i kobiety 10 hal. na szychtę, oraz zwiększenie deputatu z 5 na 7 centarów metrycznych przez 3 zimowe miesiące. Podwyżkę wyż wymienioną tracą robotnicy, jeżeli w przeciągu dni 14-stu bez ważnych powodów opuścili szychtę za całe dni 14.

W Jaworzniu w obydwóch kopalniach dano odpowiedź odmowną, motywując tem, że dali bezpłatne światło i wystawili łazienki, co pociągło za sobą wielkie koszta.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi robotnicy postanowili dnia 14 lutego na dół nie zjechać, ale zawezwani do cechowni inspektora Kowaczyka, by tenże oświadczył czy żądaną podwyżkę otrzymają lub nie. Dnia 14 lutego robotnicy na dół nie zjechali i rzeczywiście na kopalniach zjawił się pan Kowaczyk i prosił by nie robić rozruchów i zjechać na dół do pracy a on poczyni starania, by gwarectwo przyznało tę samą podwyżkę co na „Sobieskim“. Robotnicy z tem się zgodzili i po dniach 3 otrzymali tę samą podwyżkę płacy, lecz bez podniesienia deputatu, ponieważ to już przedtem przyznano.

Czerwoni górnicy.

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

EMIL ZOLA.

DLACZEGO?

Przyszli rano robotnicy do fabryki. Sale fabryczne były zimne. Leżał na nich jakby cień śmierci. W jednym kącie sali stała wielka maszyna milcząca i ponura ze swemi żelaznemi kołami i stalowemi ramionami. Głęboki smutek szedł od tego nieruchomego olbrzyma, który swym łoskotem, dającym się porównać z uderzeniem pulsu mozolącego się w pracy tytana, dotychczas ożywiał fabrykę.

Właściciel fabryki otwiera drzwi swego kantoru.

— Dzieci, dziś niema roboty. Nowe zamówienia nie nadchodzą, stare zostały odwołane i cały zapas towarów zostaje mi na karku. Miesiąc grudzień, na który jako na główny sezon najwięcej zachowałem, zgubi mnie. Muszę zastanowić pracę.

Oczy kobiet napełniają się gorącemi łzami. Mężczyźni chcą się dzielnie postawić i pocieszają się wzajemnie, że w Paryżu nikt z głodu nie zginie. A potem wychodzą z fabryki po jednemu, z ściśniętem gardłem; wielka, milcząca maszyna, czerniejąca się tam w kącie, jest umarłą, którą oni opłakują.

* * *

Po ulicy się błąka robotnik fabryczny. Ośm dni już mija, a on wciąż jeszcze puka napróżno do każdych drzwi. Wszędzie są zamknięte, nikt mu ich nie otwiera. daremnym jest wszelki trud.

Powraca z próżnemi rękoma.

Pada zimny deszcz. Paryż jest dzisiaj tak ponury i smutny. Robotnik idzie dalej w strugach deszczu. Prawie ich nie czuje; on czuje tylko głód, targający jego wnętrznościami.

Nieprzytomny, opiera się o filar mostu. o który rozbijają szumiące i pieniące się fale. Wabią go swym łagodnym, zwodniczym szumem. Lecz nie, to byłoby tchórzostwem — idzie dalej wolno.

Deszcz nie przestał. Elektryczne lampy wywabiają snopy iskier z wystawowych okien jubilerów. Gdyby wyłamał takie okno, mógłby za jednym najskromniejszym chwytem dostarczyć na lata swoim chleba. W jadalniach hotelu błyszczą lampy, patrzy się na nęcące cukiernie i sklepy rzeźników i przypomina sobie, że dziś rano przyrzekł swemu płaczącemu dziecku przynieść chleba. Nie śmie iść do domu i powiedzieć, że skłamał. Napróżno łamie sobie głowę, coby mu mógł powiedzieć, aby dalej cierpiało i czekało. Nie, nie może być dłużej bez chleba. On, człowiek silny, może jeszcze wytrzymać, ale — żona i dziecko są słabe.

Na sekundę przyszło mu na myśl, aby żebrać, lecz ile razy przejdzie koło niego jakiś pan lub pani, a on już chce rękę wyciągnąć, opada mu prawica, gardło ściska się i cofa się tak, iż przechodnie oglądają się i mierzą pijanego pogardliwym wzrokiem.

Tymczasem przy bramie domu czeka żona na powrót męża. Jest blada, cienka, zniszczona suknia okrywa tylko skąpo jej delikatną postać. Dygoce od zimna. Jej ubogie rzeczy powędrowały już wszystkie do zastawu. Bezrobocie wypróżnia szafy. Koński włosień z poduszki sprzedała handlarzowi, pozostała tylko próżna poszewka, którą powiesiła przed okno, aby nie wiał wiatr, gdyż jej małe dziecko kaszle.

I ona szukała pracy — nadarmo. Kredytu już niema; piekarz, kupiec i handlarka jarzyn nie chcą już więcej borgować; nawet już nie śmie przechodzić koło ich drzwi. Popołudniu była u swej siostry, lecz i tam panuje wielka nędza. Odchodząc, obiecała jej przynieść kawałek chleba, jeśli tylko mąż jej co zarobi.

Nie wraca. Deszcz leje strumieniami. Biedna kobieta chowa się do sieni; ciężkie krople padają na nią, przemaczając jej cienką suknię. Od czasu do czasu niecierpliwi się i mimo ulewy idzie aż na róg ulicy, aby wyjrzeć za mężem. Napróżno — przemoczona wraca. Zdaje się jej, że całe miasto ze swoim przepychem i zgiełkiem i brudem spada jej na barki. Naprzeciw niej znajduje się sklep z pieczywem — na myśl jej przychodzi jej śpiące głodne dziecko.

Spostrzega wreszcie męża, wlokącego się wolno wzdłuż murów kamienic. Rzuca się ku niemu.

— I cóż? — szepcze z nadzieją.

On w milczeniu spuszcza głowę i bladzi jak trupy wchodzą po schodach.

Ale mała nie śpi. Obudziła się i patrząc w napół przygasły promyk lampy, rozmyśla. Siada na kraju poduszki, służącej jej za łóżko. Małe nóżki dygocą, a suche, dziecinne rączki kurczowo przytrzymują koc na piersiach. Rozmyśla.

Zabawki nie miała nigdy. Także do szkoły chodzić nie może, bo niema butów. Myśli o tem, jak to ją czasem matka prowadziła na spacer. Ale to już było dawno. Wyprowadzili się potem, a tu, to jakby lodem wiało po izbie.

Od tego czasu jest zawsze głodna. Myśli, że to dlatego, że jest małą; wielcy są już do tego przyzwyczajeni. Matka wie z pewnością, iż każdy jest zawsze głodny, tylko to zataja przed dziećmi. Gdyby śmiała, zapytałaby się matki, po co właściwie ludzie są na świecie, jeżeli muszą cierpieć głód.

A potem jest u nich wszystko tak stare i brzydkie. Meble podziurawione przez robaki, gołe ściany! A jej zdaje się, jakoby we śnie widziała ciepłe pokoje i piękne meble i przymyka oczy, aby znowu śnić. Promienie, wciskające się przez spuszczone powieki, tworzą jakby złoty obłok. Ach, jakby się do niego dostać! Ale wiatr wieje przez okno, a zimny przeciąg wstrząsa nią tak, że znowu dostaje nowego napadu kaszlu.

Oczy napełniają się łzami. Kiedyindziej bała się zostać sama, ale teraz, sama nie wie dlaczego, jest to jej zupełnie obojętne. Ponieważ od wczorajszego wieczoru nie jadła nic, myśli, że matka zeszła po chleb. Będzie wtedy krajała chleb na małe, całkiem małe kawałeczki i ostrożnie jeść kromeczkę po kromeczce. Będzie bawić się chlebem. Ach, to będzie ładnie.

Wraca matka, za nią idzie ojciec. Zaskoczona, patrzy na ich ręce. A że oboje milczą, mówi po krótkiem wahaniu:

— Jestem głodna!

Ojciec opada na krzesło i kryje twarz w dłoniach, a głuche łkanie wstrząsa jego ciałem. Matka gwałtem powstrzymuje łzy, układając małą tak dobrze, jak może, przykrywa ją różnymi łachmanami i mówi jej, żeby była dobrem dzieckiem i spała. Ale dziecko, które od zimna szczęka ząbkami, nabiera odwagi i chude rączki zarzucając matce na szyję, pyta się szeptem:

— Powiedz, mamo — dlaczego ludzie są głodni?

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Patent austryacki 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

„ASBIT"

Łupek asbestowy, odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków

Fabryka ulica Starowiślna L. 89. Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

Wspaniała nowość!!!



Złoto-double specyal. płaski **Kawalerski zegarek** tylko za K 4·80 2 sztuki K 9·40

Elegancki płaski, nie od odróżnienia od prawdziwego złota, zegarek bardzo pięknie grawirowany, bardzo dokładnie idący z wspaniałym cyferblatem, sprzedaję jak długo zapas starczy za **sztukę tylko K 4·80, 2 sztuki K 9·40.** Do każdego zegarka dostarczam bardzo ładny łańcuszek pozłacany **darmo.** Wspaniały eleg. płaski **złoty double zegarek damski za sztukę K 5·80, 2 sztuki K 11·20. Damski prawdziwy double łańcuszek 130 cm. długi K 2·90.**

Za dobry chód 4 lata gwarancyi.

Teofil Israely

Kraków, ul. Starowiślna 48/f.

Wysyłka tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój duży bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin **solidnych, dobrych i tanich towarów** różnego rodzaju

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy towarów muzycznych **w Brüx Nr. 382 (Czechy).**

Skrzypce dla uczniów bez smyczka po K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, smyczek Kor. —·80, 1·—, 1·80. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Broń

starannie ostrzelaną, najlepszej jakości i najstaranniej wykonaną wysyła c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 387 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, floberty, kieszonkowe pistolety K 1·90, tercerole K 2·40, floberty-Tesching K 10·20, broń myśliwska K 45 — i wyżej w bogatym wyborze. — Główny katalog na żądanie każdemu darmo i opłatnie. — Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należyt.

18.000 podziękowań od uleczonych cierpiących! — 1.200 atestów [illegible]

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym **środkiem domowym,** który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.**

Uwaga: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10, 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzuszaego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu"!

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya	Ameryka	Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 18.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być przed zanieczyszczeniem starannie chronione, gdyż inaczej każde nawet najmniejsze zranienie sprowadzić może ciężkie cierpienia i długo trwające leczenie. Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową,** jako wypróbowany znakomity środek. Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie. **Codziennie wysyłka pocztowa.**



1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 hal. posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej. —

BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny B. FRAGNER, c. k. nadw. dostaw.

APTEKA POD „CZARNYM ORŁEM",

Praga, Mała strona, róg ulicy Nerudy L. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem. 30.000 sztuk kupiono, dla tego przezytem 40 ... 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar **„Gloria"**, szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3·50.** Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem **tylko za 8 Koron. Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.**

S. KOHANE, [illegible]

w KRAKOWIE Nr. 684.

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem. Za niedogod. towar pieniądze napowrót.

Czy ciekawi jesteście

mojego 25 rocznika gł. katalogu? Otrzymacie tenże **zaraz na żądanie darmo i opłatnie** i znajdziecie w nim z pewnością w razie zapotrzebowania to, czego sobie życzycie, między innymi wielki wybór dobrych i tanich zegarków kieszonkowych, ściennych, budzików, towarów złotych i srebrnych, towarów bławatnych, skórzanych i stalowych, przedmioty gospodarcze, optyczne towary, przybory do palenia, toaletowe, zabawki, broń etc. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 405 (Czechy).** Niklowe zegarki K 4·20, 5·— i wyżej. Niklowy budzik K 2·90, harmonie K 5·—, skrzypce K 5·80. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.